DAWNIEJ „PRZYJACIEL ROLNIKA“

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA“ z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.



Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA“ — TORUŃ, ul. Piekary 43 — Telefon 341

Nr. 3 | TORUŃ, czwartek 7 stycznia 1926 r. | Rok II

Atak wywrotowców na Polskę Zachodnią.

Czwartkowe wypadki na ulicach Poznania przechodzą miarę zwykłych awantur sylwestrowych, a nawet zwykłych burd ulicznych, towarzyszących tak często różnym pochodom demonstracyjnym.

Ktokolwiek zna usposobienie przeciętnej publiczności poznańskiej, zrozumiał odrazu, że to, co Poznań przeżywał w ubiegły czwartek, było czemś więcej, niż zwykłym niemieckim „obchodem sylwestrowym“. Kiedy bowiem zwykle hałasy i burdy odbywały się odruchowo i bez planu, tutaj wyczuć było można obmyślany z góry i przygotowany skrupulatnie plan działania. Jakaś ręka pchała zastępy wyrostków i różnego rodzaju miejskiego hultajstwa, uzbroiwszy je poprzednio w kamienie, butelki i kije i opłaciwszy suto. Była to ta sama ręka, która w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie, Krakowie i gdzieindziej próbowała podważyć fundamenty porządku publicznego, ręka — komunistów.

Do wniosku takiego przyjść musiał każdy obywatel, do wniosku tego przyszły również koła urzędowe stolicy Wielkopolski, dając temu swojemu zapatrywaniu wyraz w następującem oświadczeniu:

„Wybryki sylwestrowe kierowane były niewątpliwie jedną ręką, która w myśl ogólnych zasad komunistycznych, stara się wyzyskać nastroje ludności i ich niezadowolenie do wszelakiego rodzaju zaburzeń, któreby wzburzały i podniecały masy przeciwko prawoządnym stosunkom w kraju. Pośród biorących udział w wybrykach, policja zauważyła wszystkich znanych na tutejszym terenie komunistów, którzy niewątpliwie dyrygowali masami, nie zdającemi sobie sprawy z tego kierownictwa, przyczem posłużono się garścią nieodpowiedzialnej młodzieży podmiejskiej. Znamiennem bowiem jest, że w wybrykach czwartkowych brali udział przeważnie wyrostki od 15—22 roku życia, a pierwszą szybę stłuczono na placu Wolności dla „fantazji“ zwykłą butelką od wódki.

Policja energicznie starała się przeciwdziałać ekscesom, aresztując 165 osób, w tem przeszło 20 aresztowanych przychwycono na gorącym uczynku rabunku i znaleziono przy nich rzeczy zrabowane, jak cukierki, towary ze sklepów obrabowanych i t. d. Rzeczą ciekawą jest, że przy aresztowanych młodzieńcach, przeważnie z Chwaliszewa i innych okolic podmiejskich, znaleziono znaczne sumy pieniężne, z których pochodzenia nie mogli się wytłomaczyć, co świadczyłoby o tem, że ręka, która przygotowywała awantury sylwestrowe, opłacała hojnie uczestników zaburzeń.“

Niestety w powyższem przedstawieniu rzeczy trudno dopatrzeć się zupełnego zrozumienia całej doniosłości tego pierwszego wystąpu komunistycznego w stolicy Wielkopolski.

Nie są to bowiem tylko wybryki gawiedzi, wywołane przez komunistów w celu doraźnej propagandy, ale obmyślany i zorganizowany atak na stolicę ziem zachodnich, która dotąd opierała się wszelkim zakusom wywrotowców.

Atak czwartkowy, powiedzmy sobie otwarcie, udał się, a to jego powodzenie może stać się zachętą do dalszych prób. W tem leży całe niebezpieczeństwo, które zagraża nietylko Poznaniowi, ale wszystkim dzielnicom zachodnim, po części nawet mniej odpornym na wichrzenia komunistyczne. To też ubolewać wypada, że koła urzędowe poznańskie, znając źródło zaburzeń czwartkowych, traktują jakoś miękko, zamiast przeciwstawić się zakusom wywrotowców z jaknajwiększą stanowczością.

Doświadczenia, jakie dotąd poczyniono w całej Polsce, nasuwają obawę, że również w poznańskich kołach urzędowych pokutuje nieszczęsny duch „kiereńszczyzny“, tchnący wschodnią zasadą „niesprzeciwiania się złemu“, a przynajmniej próbowania sposobów łagodnych wobec wroga, którego celem wywrócenie porządku publicznego i zniszczenie państwowości.

Pamiętać należy, że duch ten ma na sumieniu rzeź ułanów polskich na bruku krakowskim oraz uwolnienie sprawców i uczestników tej zbrodni. To też duchowi temu przeciwstawić się należy z całą bezwzględnością, aby Rzeczpospolita nie poniosła szkody.

Z tego punktu widzenia, czwartkowe wypadki poznańskie stać się powinny dla całej Zachodniej Polski znakiem ostrzegawczym i pobudzić wszystkich prawych obywateli Pomorza, Wielkopolski i Śląska do zdwojonej czujności.

W sprawie gruntów przeznaczonych pod budowę portu w Gdyni.

P. poseł Wałaszek z Chrz. N. Str. Rolniczego wygłosił w Sejmie następujące przemówienie:

Wysoka Izbo! Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza dla odbudowy portu w Gdyni wywłaszczyć obszar 700 ha. Właścicielami tych terenów w głównej mierze są włościanie, którzy, gdyby zostali całkowicie z tych terenów wywłaszczeni, mają możność założenia egzystencji w innej miejscowości, lecz jeżeli tylko częściowo zostanie dany właściciel wywłaszczony ze swego posiadania, odbiera mu się możność egzystencji, gdyż na pozostałej działce nie miałby możności wyżywienia swej licznej rodziny. Jeżeli jeszcze odebrało się właścicielowi jego własność mniej więcej przed 2 laty, nie dawszy mu do tej pory żadnego odszkodowania, to ten już zupełnie w klęsce jest pogrążony. Takiego systemu prowadzenia całej tej sprawy nie można dalej tolerować. Mam nadzieję, że obecny Pan Minister Przemysłu i Handlu, rozumiejąc położenie interesowanych, zajmie się tą sprawą, żeby sprawiedliwość wymierzoną została w jak najkrótszym czasie. Zdenerwowanie tamtejszej ludności przechodzi wszelkie granice, a to z tego powodu, że oni nie wiedzą ani tygodnia ani dnia, w którym przestaną być właścicielami gruntów, które dotychczas posiadali, wiedząc, że Rząd może każdego dnia przystąpić do wywłaszczenia. Konsekwencją tego jest niedopilnowanie gospodarstwa, gdyż jasnem jest, że w dzisiejszych trudnych czasach nikt nie będzie większych nakładów łożył w gospodarkę, chociażby w formie drogich sztucznych nawozów, nie mając pewności, czy długo czy krótko własność swą zachowa.

Otóż właściciele tamtejsi domagają się od Rządu, żeby natychmiast dał odszkodowanie, biorąc w rachubę warunki tamtejsze, umożliwiając im założenie warsztatu pracy w innym miejscu.

Rodzaj terenów pod wywłaszczenie podpadających składa się albo z placów budowlanych, albo z łąk na doskonałym pokładzie torfu dosięgającym około 20 metrów grubości.

Cena placów budowlanych przedstawia się obecnie w Gdyni następująco: prywatni nabywcy płacą za metr kwadr. od 10 do 20 złotych. Ta sama cena właściwie przysługiwałaby i właścicielom terenów, które musza oddać pod budowę portu. Lecz właściciele Kaszubi nie są tak wymagający, są wyrozumiali i stawiali żądanie tylko 3 zł. Otóż były targi, gdzie umiałem nakłonić ich, że zgodzili się na $1^1/_2$ zł za metr kwadr., co uważam za bardzo umiarkowane odszkodowanie. Łąki w okolicach Gdyni, nie biorąc pod uwagę rozrostu Gdyni jako portu i pięknej miejscowości kąpielowej w Polsce, stanowią w wyższej może jeszcze mierze od placów budowlanych istną kopalnię skarbów dla tamtejszej ludności. Trzeba bowiem zważyć, że w tamtej okolicy wszelki nabiał osiąga wyższe ceny, niż w Warszawie. Należałoby więc właściwie przyznawać za łąki wyższe odszkodowanie niż nawet za place budowlane. Tymczasem województwo pomorskie w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu latem ubiegłego roku wysłało komisję rzeczoznawców celem oszacowania tych terenów. Komisja oszacowała przeciętnie po $1^1/_2$ zł za metr w myśl projektu przezemnie podanego, na co zgodziło się właściciele. Lecz przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, mimo wyżej wymienionego szacunku komisji rządowej nie zastosowali się do jej orzeczeń, lecz proponowali właścicielom 30 gr. za 1m² za łąki, a 50 gr. za 1m² za place budowlane. Chcąc, aby jaknajprędzej doszło do zgody między Kaszubami a Rządem i aby usunąć słuszny żal tamtejszej ludności do Rządu, a zwłaszcza do Ministerstwa Skarbu, spowodowany wzbranianiem się zapłacenia rzetelnej ceny przez Komisję ustalonej, kiedy ludność ta wie, że na inne cele, zwłaszcza przemysłowe, hojną ręką się nieraz groszem publicznem szafowało, proszę Wysoką Izbę, aby postawiony przezemnie i przez mój Klub wniosek zechciała uchwalić, powodując jaknajprędsze danie odszkodowania wywłaszczonym w Gdyni w myśl orzeczenia Komisji, t. j. 1,5 zł. za metr kwadr.

Kartofle — a kwestja Pomorza.

Dla uwydatnienia różnic zachodzących w umysłowości poszczególnych narodów ułożył ktoś nast. przykład: Jeżeli Francuzowi, Polakowi i Niemcowi kazanoby napisać rozprawę o słoniu, napisałby Francuz: „Słoń a kobieta“, Polak: „Słoń a kwestja polska“, jedynie Niemiec faktycznie by opisał słonia w najdrobniejszych szczegółach.

Przykład ten był trafny za czasów naszej niewoli. Widocznie obecnie umysłowość polska się zmieniła, dziś przeciętny poseł lub minister nasz napisał by: „Słoń a moja partja“. Zaś Niemiec napisał by: „Słoń a moja patrja (ojczyzna)“. Tak drobne przesunięcie 2 liter, a jak wielkie przesunięcie pojęć!

Że to twierdzenie nie jest gołosłowne, świadczy nadesłany nam przez życzliwego czytelnika „Z. P.“ referat p. Hermanna, wygłoszony na jesiennej sesji „Deutsche Landes Ges.“ odbytej w Królewcu na temat „Znaczenie uprawy kartofli na wschodzie Niemiec“. Zakończenie tej rozprawy o kartoflach w naszem tłomaczeniu brzmi:

„Może zby wiele mówiłem o kartoflach, które niby to są zupełnie przyziemnym przedmiotem, które jednak po bliższem rozpatrzeniu zawierają w sobie coś idealnego. Widzimy, że Prusy Wschodnie od czasu traktatu wersalskiego stały się małą wysepką, otoczoną morzem, polskich zachcianek aneksyjnych. Wiemy, jak Polska liczy na powolne zniszczenie życia gospodarczego Prus Wschodnich sądząc, że przez to przyjdzie czas, gdy Prusy Wschodnie, — tą wysuniętą placówkę niemieckości — staną się ofiarą jej zachłanności. A więc każdy krok ku podniesieniu życia gospodarczego Prus Wschodnich oznacza utrwalenie samopoczucia narodowego. My wschodniopruscy wiemy, co nas czeka, o ile nie zdołamy utrzymać porządku wewnętrznego państwa. Niestety nieraz wydaje mi się wątpliwem, czy i w innych częściach państwa, a w szczególności w Berlinie, świadomość ta jest tak silna. Mam nadzieję, że zebranie D. L. G. przyczyni się do tego, że społeczeństwo wewnątrz państwa uświadomi sobie prawdziwe położenie, co też jest mojem życzeniem.

Potrzebujemy wierności i zgody i jeśli polski korytarz nie potrafi rozerwać naszego Związku, to usuniemy korytarz i Prusy zyskają znów granice z czasów Fryderyka Wielkiego. Tak nam dopomóż Bóg!“ (Żywe oklaski).

Więc: „Kartofle a kwestja Pomorza!“ Niech nam przytoczony urywek będzie ponownem ostrzeżeniem i jeżeli jeszcze potrzeba nam podniety, pobudką do czynu. I my mamy prawo powołać się na Boga, lecz wtedy tylko, gdy nie zaniedbamy niczego, gdy zasłużymy na posiadanie Pomorza. Odtąd przestańmy patrzeć na kwestje gospodarcze przez okulary partyjnie lecz patrzmy przez okulary państwowe w myśl przytoczonego powiedzenia: Kartofle a kwestjaęż Z5r: przytoczonego powiedzenia:

„Kartofle — a kwestja Pomorza!“

Co słychać w świecie?

Konsekracja ks. biskupa Hlonda.

W niedzielę, dnia 3 stycznia b. r. odbyła się w Katowicach uroczystość konsekracji nowomianowanego biskupa śląskiego ks. dr. Hlonda, w kościele św. Piotra i Pawła, jako tymczasowej katedrze. Już o godzinie 8,30 rano tłumy ludności wypełniły katedrę i plac przed katedrą. Na uroczystość tę przybyli liczni przedstawiciele duchowieństwa z całej diecezji oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. W katedrze na specjalnie zarezerwowanych krzesłach miejsca zajęli: przedstawiciel rządu, wojewoda śląski, marszałek Sejmu śląskiego, przedstawiciel Sejmu Rzplitej, przedstawiciele władz miejskich i samorządowych oraz najbliższa rodzina ks. biskupa Hlonda. W katedrze ustawiły się również liczne delgacje związków i stowarzyszeń z całego województwa. Mszę świętą w katedrze odprawił ks. kardynał Kakowski i ks. biskup Hlond w asyście biskupów Nowaka z Przemyśla i Łukomskiego z Poznania. Aktu konsekracji dokonał ks. kardynał Kakowski oraz ks. biskup Nowak i Łukomski. Po konsekracji uczestnicy uroczystości udali się do domu związkowego przy kościele św. Piotra i Pawła, gdzie biskup Hlond przyjmował życzenia od poszczególnych delegacyj.

O godzinie 14-tej odbył się w willi wojewody obiad, wydany przez wojewodę śląskiego Bilskiego. W obiedzie tym oprócz przedstawicieli wyższego duchowieństwa, a mianowicie nuncjusza papieskiego monsignora Lauri'ego, kardynała Kakowskiego, ks. biskupa d-ra Hlonda, biskupa Kubiny, biskupa Łosińskiego, audytora ks. Chyarlo i szambelana ks. posła Kaczyńskiego, udział wziął minister sprawiedliwości dr. Piechocki, delegat Min. W. R. i O. P. dyr. Głowacki, delegat prezydjum rady ministrów, Pawlikiewicz, marszałek Sejmu śląskiego Wolny i inni.

W czasie obiadu dłuższe przemówienie wygłosił p. minister Piechocki.

Następnie przemawiał kardynał Kakowski, który wyraził radość z powodu tego, iż Ojciec Święty sam wybrał księdza d-ra Hlonda na duszpasterza dla Śląska.

W odpowiedzi ks. biskup Hlond złożył na ręce p. ministra Piechockiego podziękowanie panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za wys.anie swego przedstawiciela, poczem wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wreszcie ks. biskup Hlond dziękował wszystkim dostojnikom kościelnym i świeckim za uświetnienie uroczystości swą obecnością.

O godzinie 7-mej wieczorem na sali Ermitage odśpiewano w obecności wszystkich dostojników kościelnych i świeckich oraz licznie zebranej publiczności oratorjum ks. Bajdy z Lublińca. Chóry prowadził p. Klemte.

Przybór Wisły pod Warszawą.

Wskutek gwałtownego przyboru południowych dopływów Wisły, a także i w górnej jej części, podniósł się ostatnio znacznie poziom rzeki pod Warszawą. Jeszcze przed trzema dniami poziom Wisły wynosił u nas 2 m. 29 cm. — 2 m. 45 cm., gdy znów gwałtownie zaczął się podnosić, by już w dn. 2 stycznia osiągnąć wysokość 3 m. 10 cm., w niedzielę zaś w ciągu dnia woda podniosła się do 3 m. 50 centymetrów.

Przybór ten na szczęście nie sprawił jeszcze u nas żadnych szkód.

Kara na niesfornego posła.

W niedzielę obradował przez cały dzień zarząd główny „Wyzwolenia“ i większością 22 głosów na 28 uchwalił rezolucję wykluczenia posła Jana Dąbskiego ze stronnictwa, ponieważ rozbija stronnictwo, łamie karność klubową, intryguje celem zaspokojenia ambicyj osobistych, lekceważy władze stronnictwa, uważając siebie za jedyny autorytet w klubie.

Dalsza rezolucja w sprawie posła Bryla zapadła w myśl uchwały kongresu.

Przed wykluczeniem posła Dąbskiego zaszły wypadki, które pozwalały przypuszczać, że w „Wyzwoleniu“ fermentuje bardziej, aniżeli się tego spodziewano. Posłowie Bujak, Chyb, Ledwoch, Niedzielski, Waleron, Dąbski i kilku innych zwróciło się do kasy sejmowej z prośbą, by im nie odciągać, jak zwykle, przy odbiorze diet na 1 stycznia składki klubowej. Zapowiadało to wystąpienie czynne tych członków klubu. Chcąc się uchronić przed secesją, wykluczył zarząd posła Dąbskiego, a innym zagroził temi samemi środkami. Poseł Dąbski, który wczoraj był na wiecu, wdroży niezawodnie jakieś kroki przeciw uchwale zarządu głównego.

Wojna gospodarcza Niemiec z Polską.

Jest niezbitym faktem, że kupiectwo niemieckie we Wrocławiu i na niemieckim Górn. Śląsku domaga się od rządu niemieckiego przyspieszenia rokowań handlowych z Polską i zniesienia obecnego stanu rzeczy, wykazując, że obecne beztraktatowe stosunki handlowe z Polską dają się we znaki przedewszystkiem śląskiemu kupiectwu niemieckiemu, które żyło z handlu z Polską.

Jedno z pism wrocławskich pisze:

„W zakończeniu wojny gospodarczej z sąsiadem polskim zainteresowany jest w 90 procentach niemiecki Górny Śląsk.“

Jeszcze o powodzi w Niemczech.

Wody na Renie i Mozeli wskutek gwałtownych deszczów zaczęły się znowu podnosić. W niektórych miejscach prąd wody zerwał tor kolejowy. Niższe dzielnice Kolonji zalane są wodą. Łodzie kursujące po ulicach, zaopatrują ludność w żywność. Na granicy duńskiej powódź zalało jedno z miasteczek. W Berlinie przez całe rano szalała śnieżyca a następnie przez cały dzień padał ulewny deszcz. Ulicami zalanemi wodą z trudnością można przechodzić.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji.

Dnia 1 stycznia o godzinie 7 wieczorem odczuto na całym obszarze Jugosławji od Fiume do Zary silne trzęsienie ziemi, które w szeregu miast wyrządziło dużo szkód. We Fiume i Suraku powstała wielka panika.

Prezes ministrów Czankow odbył konferencję z przywódcami większości. Po konferencji tej oświadczył on przedstawicielowi bułgarskiej agencji telegraficznej, że ma zamiar podać się do dymisji.

Król przyjął kolejno prezesa rady ministrów Czankowa, prezydenta sobranja Rulewa i przywódcę grupy większości parlamentarnej Andrzeja Ljakcewa. W rezultacie konferencji król powierzył Ljakcewowi misję utworzenia nowego gabinetu.

Zamach na króla perskiego.

Pisma poniedziałkowe donoszą z Londynu, że na króla perskiego Pahlavi, dokonano podobno zamachu, przyczem król miał stracić obie nogi. Stan jego jest groźny.

10-letni syn Rizakhana Mahomet Riza powołany został następcą tronu perskiego. Uroczysta koronacja nowego szacha odbędzie się w marcu. Rządy europejskie otrzymają zaproszenie na uroczystości koronacyjne.

Dlaczego królewicz rumuński zrzekł się tronu?

W sprawie zrzeczenia się tronu przez księcia Karola donoszą z Bukaresztu, iż główną przyczyną tego kroku była afera miłosna. Z namowy swej kochanki zdecydował się on na ten krok i na opuszczenie Rumunji. Ks. Karol ma podobno zamiar ożenić się ze swoją kochanką i poprzednią swą żoną, z którą małżeństwo zostało unieważnione, a równocześnie przeprowadzony zostanie rozwód z jego obecną żoną księżniczką grecką Heleną. Ks. Karol bawi obecnie w Medjolanie wraz ze swym adjutantem, zamieszkał tam w jednym z luksusowych hoteli.

W związku z rezygnacją ks. Karola donoszą z Paryża, że przyczyny zrzeczenia się tronu szukać należy nie w stosunkach osobistych, lecz politycznych. Książę był w opozycji względem premiera Bratjanu twierdząc, iż rząd jego doprowadzi do katastrofy. W kołach dyplomatycznych mówią, że książę należał do spisku, który miał na celu usunięcie rządu Bratjanu. Odkrycie tego spisku było przyczyną, która spowodowała zrzeczenie się tronu. Również między królem a następcą tronu panowały zawsze naprężone stosunki. Dochodziło nawet do tego, że król za błache nawet przewinienia karał go kilkutygodniowym aresztem. W piśmie do króla książe prosił o pozwolenie, według statutu rodzinnego, na zmianę nazwiska.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 6 stycznia 1926 r.

Środa dnia 6 stycznia **Trzech Króli.**

Wschód słońca 7.[38]. Zachód słońca 4.[10].

Wschód księżyca 1.[25]. Zachód księżyca 4.[42].

Czwartek dnia 7 stycznia Lucjana i Juljana.

Wschód słońca 7.[10]. Zachód słońca 4.[20].

Wschód księżyca 7.[8]. Zachód księżyca 8.[37].

* **Teatr Miejski.** Dziś, we wtorek, dnia 5 stycznia 1926 r. premjera głośnej lekkiej komedji Hennequina i Coolusa p. t. **„Dzwonek alarmowy“.** Kipiąca humorem, a niepozbawiona szlachetnego sentymentu ta słynna sztuka daje rozległe pole popisu pp. **Cieszkowskiej, Morozowiczowej, Trojanowskiej, Krokowskiemu, Orliczowi, Morozowiczowi, Strzeleckiemu** w rolach głównych.

W środę o godz. 3 m. 30 popoł. (ceny zniżone) pierwszy raz na przedst. popoł. operetka **„Dolly“** —

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

23

(Ciąg dalszy.)

Czy było co prawdy w opowiadaniach o jego przeszłości, nikt nie badał nawet; zatarły się powoli wspomnienia. Robert został czem był — owszem, lata ten stan, który mógł być przechodnim, zmieniły zwolna w naturę. Życie wiejskie, jednostajne, przyczyniło się ku temu.

Gozdowski mówił prawdę panu Zenonowi, utrzymując, że rodzina pokładała całe swe nadzieje na świetnem ożenieniu się księcia Roberta: spodziewać się go miano zupełne prawo i Robert wart był losu, który mu wróżono. Ojciec kilkakrotnie mu o tem wspominał, naglił generał, namawiał sufragan, którego głos wiele w rodzinie znaczył; ks. Robert, milcząc, nie opierał się wcale, przyjmował rady, ale nic nie czynił, coby mu małżeństwo ułatwić mogło. Siedział na wsi, czytał, dumał i spełniał obowiązki towarzyskie nałogowo. Ilekroć chciano go skłonić do podróży, do odwiedzenia miasta, przejażdżki dalszej, znajdował tyle różnych powodów odłożenia wyjazdu, iż wkońcu całkiem poszła rzecz w zapomnienie. Siostra, którą czule kochał i słuchał najchętniej, nawet siostra wymóc nie potrafiła, by się ruszył z tego swego spokojnego kątka, do którego zdawał się codzień mocniej wrastać.

Taką była zewnętrzna fizjognomja charakteru księcia-rotmistrza, jeśli się tak wyrazić godzi; głębi jego i tajemnic nikt ani śmiał odgadywać. Na pozór otwarty, szczery, był jak te domy, w których sieni ogromnej każdemu krążyć wolno, ale do środka nikt się nie dostaje.

Młodszy od niego pan Zenon, znał rotmistrza od dziecka; choć wiekiem nierówni, spędzili młodsze lata razem. Cała ta rodzina Żurbów, przywiązana do Brańskich, chowała się, przebywała, żyła na dworze tutejszym jak u siebie. Stary Żurba, który ubogim przyszedł na dzierżawę, a trzymał ją od lat dwudziestu kilku, przywiązał się poczciwem sercem do swoich dobrodziejów. Winien im był nietylko stosunkową zamożność, ale wychowanie świetne córki, jako towarzyszki księżniczki Stelli, i pomoc w prowadzeniu syna. Obojgiem szczycił się szlachcic, a pochlebiała mu też szczera przyjaźń książąt, serce miał dobre, był im więc oddany, tak cały, iż to, co miał, chętnie był gotów im poświęcić. Zenon na poufałej stopie z lat młodszych pozostał z ks. Robertem, który go kochał; jednakże po powrocie z wojska, gdy w imię młodej przyjaźni chciał się dowiedzieć czegoś o tych tajemniczych stosunkach, o których pocichu rozpowiadano, postrzegł, iż głąb duszy dawnego przyjaciela była dlań zamknięta. Ks. Robert zbył zapytania na-tarczywe pół śmiechem, pół nadąsaniem, zagadał o czem innem, i we wszystkich innych przedmiotach chętnie rozprawiając z Zenonem, tego jednego nigdy mu dotknąć nie dozwolił. Zenon wniósł, iż rana była niezgojoną, że płynęła krwią jeszcze; poszanował i zrozumiał tę boleść, rachując, iż czas powoli uśmierzyć ją musi. Nigdy też nie tykał, z księciem mówiąc, majątkowych spraw, przez delikatność jakąś, a może, by się nie zdawało, iż o swój i o ojca się obawia, mieli bowiem u książąt sumę znaczną, a worek ich na zawołanie był otwarty.

Tym razem jednak przybycie mecenasa, które rozbudziło jakiś niepokój w duszy pana Zenona, skłoniło go nietylko do napaści wcale niezwyczajnej dla Gozdowskiego, ale do postanowienia otwartego rozmówienie się z księciem Robertem. Czuł się w sercu czystym, to mu dodawało odwagi.

— Lekarz — mówił do siebie, idąc, — musi mieć męstwo nietylko zdarcia z rany bandażów, ale zapuszczenia w nią noża, jeśli nim gangrenę ma wykroić. Będzie się książę gniewać, ha! cóż robić? niech się gniewa, dopełnię obowiązku.

Już był prawie w progu mieszkania przyjaciela, gdy myśl nowa wstrzymała go.

Co pomoże moja rada? To się na nic nie zdało! Rozjątrzyć mogę, a nie mam dosyć powagi, aby przekonać. Wypadałoby, ktoż wie? inaczej może postąpić.

Zamyślił się: książę generał przyszedł mu na myśl, czyby nie jego za skuteczne narzędzie, lub choć za pomocnika użyć nie było można. Zawahał się, spojrzał w górę. W oknie drugiego piętra przeciwnego skrzydła pałacu kawaler maltański siedział z cybuchem i bardzo swobodnie fajkę palił, poglądając w podwórze. Była to jego fajka uroczysta, pierwsza, którą pomalutenku do dna wypalał, po filiżance kawy, zrobionej własnoręcznie na machince.

— Hej Żurba, słyszysz? Czego ty się tam tak rano kręcisz koło mieszkania Roberta? czy nie widzisz, że śpi? Okienice pozamykane, nie budź go, on potrzebuje biedaczysko wypoczynku. Jeśli się nie masz gdzie podziać, chodź do mnie, zrobię ci kawy takiej, jakiej oddawna nie piłeś.

Zenon dał się wziąć za głos przeznaczenia, za wyrok, westchnął, i zwolna pociągnął przez dziedziniec i schody na drugie piętro, do pana generała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wieczorem 2-gi raz natchniona opera Puccini-ego **„Madame Butterfly“.**

Świetny Kabaret Sylwestrowy, który w wykonaniu całego zespołu nowej opery, operetki i baletu zapełnił salę Teatru Miejskiego do ostatniego miejsca, powtórzony będzie w środę, dnia 6 stycznia o godz. 11-ej wieczorem. — Tym razem legitymacje zniżkowe — ważne. Program świetny i nadzwyczaj zajmujący.

* **Kalendarz ścienny.** Do całego dzisiejszego nakładu załączamy kalendarz ścienny na rok 1926 jako bezpłatny dodatek do **„Ziemi Pomorskiej“** dawn. „Przyjaciela Rolnika“.

* **Chełmno.** (Napad w zamiarach rabunkowych.) W pierwsze święto Bożego Narodzenia około godz. 3-ciej po południu, napadniętą została w lesie grubińskim na drodze wiodącej z Chełmna do Nowejwsi Chełmińskiej przez nieznanego, lat 30 liczyć mogącego osobnika, idąca do rodziców swych, zamieszkałych w Klamrach, Elfrida Lowendey. Gdy L. — dziewczę 20-letnie — przechodziła przez las, wypadł z tegoż pewien mężczyzna, uzbrojony w nóż i rzucił się na przechodzącą. Ta zdołała na szczęście salwować się ucieczką. Uciekającą ścigał napastnik aż do pierwszych zabudowań położonych za lasem, do których napadnięta schronić się zdołała. Wypadek ów dowodzi, iż przechodnie, którym wypada droga przez las grubiński, o jasnym dniu nawet nie pewni są życia i mienia.

* **Grudziądz. (Usiłowane samobójstwo.)** W niedzielę, dnia 27 grudnia ub. r. w południe, usiłował biuralista Lucjan Mamel z Chełmna pozbawić się życia w domu brata swego, zamieszkałego w Grudziądzu przy ulicy Kwiatowej 23. Wypił on pewną ilość benzyny. Odwieziono go do szpitala miejskiego.

* **Grudziądz.** (Sylwester w Grudziadzu.) — W ostatni dzień starego roku urządzono w Grudziądzu uroczystości sylwestrowe i tak: aktorzy urządzili w Teatrze Miejskim bal, który wypadł doskonale, urzędnicy Izby Skarbowej w swem kasynie (dawniej Elizjum) bawili się dobrze. Niżsi urzędnicy pocztowi, którzy tworzą w Grudziądzu osobne Towarzystwo, a którego prezesem jest bardzo czynny i ruchliwy p. Szumski, urządzili bal sylwestrowy w Hotelu pod Złotym Lwem, przy bardzo licznym udziale publiczności ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Podnieść wypada, że naczelnik urzędu pocztowego w Grudziądzu, p. Kroll, nietylko że przybył i wziął udział w t miłej a harmonijnej zabawie, ale dał przykład, jaki stosunek powinien być poza służbą przełożonych do podwładnych. Oby ten piekny, a miły przykład p. naczelnika Krolla przyjął się po wszystkich naszych urzędach.

W restauracjach grudziądzkich był ruch niebywały, na czoło zaś wysunęły się jak zwykle kawiarnie „Wielkopolanka“, a dalej „Królewski Dwór“. Jedno tylko potępić wypada, że nasz polski Grudziądz w noc sylwestrową nabrał charakteru niemieckiego. Zdawało mi się, że nie znajduję się w Polsce, ale gdzieś na zachodzie Niemiec, bo krzyki i hałasy, a do tego jeszcze takie jak: „Prosit Neujahr“. My Polacy-katolicy obchodzimy Nowy Rok po pijacku tak jak to często czynią Szwabi. To nie jest **ani pięknie, ani nie** godzi s pochwalić, lecz wypada zgromić, a szczególnie tych rodziców, którzy sami nietylko dają zły przykład, ale jeszcze pozwalają dzieciom tak późno w noc wałęsać się po ulicy i wyprawiać burdy uliczne. To trzeba rugować i piętnować. — A wiec poprawmy się. K.

* **Kartuzy.** (Poturbowanie kobiety.) Przy ul. Gdańskiej przejechały sanki pewnego gospodarza z Mezowa kobietę, przechodzącą przez ulicę i dość mocno ją poturbowały. Przed kilku dniami zdarzył się podobny wypadek, a zawiniły sanki z Ręboszewo. Policja oddała sprawę sądowi.

* **Tuchola.** (Pożar.) Onegdaj w nocy wybuchł pożar w majątku p. Rutkiewiczowej w Bysławiu. Pożar zniszczył kurniki i świniarnię, tak, że w płomieniach zginęło wszelkie ptactwo i 9 świń. Ogień jak stwierdzono wybuchł przy parowniku, gdzie służąca niedostatecznie wygasiła ogień pod kotłem.

* **Konarzyny,** pow. chojnicki. (Za wierną pracę...) Pomorska Izba Rolnicza udzieliła odznaczeń następującym zamieszkałym w Konarzynach robotnikom rolnym: Jan Moga i Franciszek Tandecki otrzymali za 40 lat służby medal srebrny. Józef Mieszka za 38 lat medal srebrny, Aleksander Różek za 37 lat, Ferdynand Tandecki za 33 lata srebrny medal, Wojciech Tandecki i Jan Tandecki za 27 lat medal bronzowy.

* **Serock.** (Wiec Chrześc. Narod. Stronnictwa Rolniczego.) Za staraniem p. Mieczysława Gollnika, odbył się dnia 13 b. m. wiec Chrz. Nar. Str. Roln., który zagaił p. Mieczysław Gollnik i na życzenie obecnych objął przewodnictwo. Sekretarzował p. Łukaszewski, a jako ławnicy fungowali pp. Zwoliński z Kręgla i Stenzel z Serocka. Z referatem przybył p. Stanisław Kunk z Grudziadza, który omówił nasze położenie gospodarcze i bolączki wyjaśniając szczegółowo reformę rolną i kto z niej korzyści osięgnie, wykazując konieczność prywatnej parcelacji, którаby miała na oku powiększenie już istniejących warsztatów rolnych, ażeby tym sposobem dać możność gospodarzenia tym, którzy łakną ziemi. W dyskusji p. Zalewski z Lipiny poparł wywody mówcy stwierdzając, że bez pieniędzy do parcelowania przystąpić nie możemy, zato godzi się zupełnie z prelegentem, ażeby te majątki czy domeny parcelować, które mają w swym sąsiedztwie małorolnych, a którzyby mogli i chcieli swe warsztaty rolne powiększyć. Jest to jedyna droga wykorzystania reformy rolnej i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia dobrobytu w kraju. — Mówca zgadza się z referatem, że nie możemy wprowadzać gospodarki z przed 500 laty, by ludzie mieszkali w norach, czy w lepiankach. Co do Locarno, lub wyrównania granic na korzyść Niemców a kosztem Pomorza, protestuje energicznie p. Zalewski i woła, by głos jego słyszała Warszawa: „My Pomorzanie nigdy się nie zgodzimy na to, ażeby choć piędź ziemi została przyznana Niemcom, a tej ziemi, wolności i niepodległości naszej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi“. Przemówienie to wywołało zapał wśród zebranych. P. Kordes z Starego Jasińca zapytywał się w sprawie banków, pożyczek i t. d., — p. referent zreasumował wywody mówców dyskusyjnych, dając wyczerpujące odpowiedzi, oraz przedłożył rezolucję tę samą co na innych zebraniach, która mówi: 1) Wyrażamy posłom i senatorom Chrz. Nar. Str. Roln. zaufanie i podziękę za dotychczasową pracę; 2) protestujemy w sprawie granic naszych i 3) żądamy wydalenia optantów.

Pan przewodniczący w serdecznych słowach podziekował prelegentowi za przybycie i przemówienie, gorace i patrjotyczne, prosząc, by cześciej do Serocka przyjechał. Na zakończenie odśpiewano jedna zwrotkę „Boże coś Polskę“. P.

List od Przyjaciół.

Gniewowo, dnia 27 grudnia 1925 r.

Kochany Panie Redaktorze!

Czytając z zajęciem gawędy starego Macieja, gospodarza z wycugu, od samego narodzenia „Przyjaciela Rolnika“, i jeszcze przedtem w „Głosie Rolnika“, przyszedłem do wniosku, że stary Maciej tak znowu stary być nie może, boby tak nie mógł jeździć po Polsce, nowinki zbierać i tak się dokładnie o wszystkiem informować.

Więc w przekonaniu, że od starego Macieja zawiele żądać nie będę, zapraszam go do nas na Kaszuby, ażeby się naocznie o tutejszych stosunkach przekonał i też czasem także o Kaszubach coś napisał.

Przed rokiem mniej więcej uwijali się u nas skrzętnie wysłannicy Witosa i Kulerskiego i parcelowali wszelkie możliwe i niemożliwe domeny, ażeby sobie łowić zwolenników. Jak wszedzie, tak i u nas dużo poszło na ich plewy i zapisywali się na członków. Brali też ci apostołowie Witosa zaraz zaliczki na przyszłe parcele, a kto więcej dał, ten dostał lepszą parcelę, kto zaś panu sekretarzowi przyniósł — jak się u nas mówi — tak pod ręką dobrą półkę słoniny, ten już napewno dostał najlepszą resztówkę z życzonej domeny. Ale było to wszystko tylko na papierze i po niewczasie przekonali się biedacy, że wpadli w sidła Witosa. Oto pewnego pięknego dnia pan sekretarz zginał, zabrawszy wszystkie zaliczki na domeny z sobą. Przed niedawnym czasem przybył do mnie posterunkowy, który powyższą sprawę miał już w ręku, i ukradkiem spostrzegłem u niego spis przyszłych osadników, którzy wpłacili panu sekretarzowi z partji Witosa zaliczkę na parcele. Były tam dość poważne sumy, bo widziałem tam rubryki z 20, 25, 50, 100 a nawet 125 zł., nie licząc jeszcze półek słoniny na najlepsze parcele. Niemało zdziwiło mnie, że i z mojej gminy złowił trzech, którzy wpłacili mu po 25 zł. na przyszłe parcele z domenki Dyrekcji Lasów Państwowych, Wispowo. Przypominam sobie, że w zeszłym roku był ów wysłannik Witosa i u mnie i namawiał mnie, żebym zwołał w gminie małe zebranie celem założenia kółka P. S. L. Piast. Wskazałem jemu tylko na jedno, żeby poszedł najprzód do ojczyzny Witosa, dalekiej Galicji i wypędził najprzód stamtąd wszystkich żydków, żeby nauczył rodaków Witosa pisać i czytać i dopiero przyszedł do nas. Jak tego dokona, to my wszyscy przystąpimy do jego stronnictwa. Zaczął tedy ów apostoł wychwalać swoje stronnictwo, jak ono dba o nas małych gospodarzy i jak się troszczy o Pomorze i nas Kaszubów, ale go zaraz chwycił. Poszukałem sobie nr. „Przyjaciela Rolnika“, w którym była mowa o bezpłatnem dostarczaniu drzewa dla szkół i w którym stało, że stronnictwo ludowe Piast głosowało w komisji przeciw bezpłatnem dostarczaniu drzewa dla szkół.

Poszedł sobie wtedy ów drab jak zmyty, żeby szukać innych ofiar.

Na dzisiaj kończę, a na drugi raz obiecam napisać staremu Maciejowi — jeżeli nie zechce sam przyjechać do nas — trochę o stosunkach na już rozparcelowanych domenach.

Szczęśliwego Nowego Roku życzy Wam wszystkim młody Kaszuba.

Kto otrzyma bezpłatnie Pomorski Kalendarz Rolniczy?

(Dokończenie.)

Następujące osoby otrzymują bezpłatnie Pomorski Kalendarz Rolniczy za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 52 „Gościa Niedzielnego“.

95) Józef Leczkowski — Byszwałd, pow. Lubawa; 96) Marceli Treder — Mroze, pow. Kartuzy; 97) A. Elas — Wałdowo, pow. Sępólno; 98) Antoni Plichta — Chmielno, pow. Kartuzy; 99) Stefanja Zawadzka — Szlach. Kruszyny, pow. Brodnica; 100) Bernard Rutowski — Lisnowo, pow. Grudziądz; 101) Wacław Chmielewski — Mlewo, pow. Wąbrzeźno; 102) Lambert Kaliszewski — Mlewo, pow. Wąbrzeźno; 103) Feliks Dolny — Liniewo, pow. Kościerzyna; 104) Ks. prob. J. Dorszyński — Lipusz, pow. Kościerzyna; 105) Józef Elas — Lapalice, pow. Kartuzy; 106) Aloizy Kempiński — Małociechowo, pow. Świecie; 107) Franciszek Depka — Ryzowo, pow. Starogard; 108) Nauczyciel Gransicki — Golubie, pow. Kartuzy; 110) Konrad Lipiński — Zamkowagóra, pow. Kościerzyna; 110) Antoni Kłosowski — Byszwałd, pow. Lubawa; 111) Ignacy Burczyk — Koźmin, pow. Kościerzyna; 112) Jan Borzyszkowski — Skorzewo, pow. Kościerzyna; 113) M. Łątkowski — Nowydwór, pow. Lubawa; 114) Klara Stanowicka — Mała Osówka, pow. Lubawa; 115) Józef Lidzbarski — Iłownica, pow. Kościerzyna; 116) G. Murawski — Kosobudy, pow. Chojnice; 117) Leon Skiba — Łąkie, pow. Chojnice; 118) Stanisław Cyrok — Jaroszewo, pow. Żnin; 119) Jan Humpa — Galewo, pow. Koźmin; 120) Franciszek Pellowski — Stare Polaszki, pow. Kościerzyna; 121) Leon Bukowski — Stare Polaszki, pow. Kościerzyna; 122) Jan Werra — Skarszewy, Rynek 16; 123) Jan Lewandowski — Legbąd, pow. Chojnice; 124) Wojciech Sterna — Szatarpy, pow. Kościerzyna; 125) Sylwester Ratkowski — Zembrze, pow. Brodnica; 126) Piotr Tarkowski — Świekatowc, pow. Świecie; 127) Jan Olszanowski — Korytnica, pow. Raszków; 128) Władysław Ponicki — Pokrzydowo, pow. Brodnica; 129) Lucjan Cylkowski — Zimnezdroje, pow. Kościerzyna; 130) Ks. dziekan Kościelski — Działdowo; 131) Elżbieta Konarkowska — Grudziądz, Pańska 11; 132) Konrad Żółtowski — Grudziądz, Forteczna 9; 133) Jadwiga Robakowska — Pruski, pow. Działdowo; 134) Franciszek Skuza — Wielki Łęck, pow. Działdowo; 135) Jan Nasieniewski — Gruta, pow. Grudziądz; 136) Leon Pałubicki — Junkrowy, pow. Kościerzyna; F. Romanowa — Dom. Krzemieniewo; 138) Paweł Jarnot — Łowyń, pow. Międzychód; 139) Leonard Przybytkowski — Bieńkowka, pow. Chełmno; 140) Leszek Kunc — Malary, pow. Kościerzyna; 141) Józef Chmielecki — Liniewo, pow. Kościerzyna.

Z TEATRU.

„Madame Butterfly“.

Opera w 2-ch aktach (3 zmianach). — Muzyka Giacomo Pucciniego. — Libretto Illici i Giacosy.

2-aktowa opera Puccini'ego „Pani motyl“, **wystawiona** w ostatnią sobotę poraz pierwszy na naszej scenie, należy muzycznie do najlepszych dzieł tego zmarłego w zeszłym roku kompozytora, którego inną operę mieliśmy możność poznać już poprzednio. Ciekawe dla Europejczyka tło akcji, rozgrywającej się w japońskiem mieście portowem, tragedja duszy młodej Japonki oraz dostosowana konsekwentnie do akcji muzyka o motywach japońskich, wszystko to składa się na doskonałą całość opery, która — jak dotąd przez lat 20 — niewątpliwie przez długie jeszcze czasy będzie wypełniała doborowy program każdej sceny operowej.

„Madame Butterfly“ dzięki doskonałej — ogólnie mówiąc — reżyserji p. **Konstantego Kruglowskiego** i dzięki wybitnemu, wielkiemu talentowi zasłużonego dyrygenta naszej opery p. dyr. **Jerzego Bojanowskiego,** uzyskała na premjerze sukces nadzwyczajny i przyjęta została przez publiczność wprost owacyjnie, jak należało się tego spodziewać przy tak świetnem wykonaniu całości.

Nie mniejsza zasługa leży po stronie wykonawców.

P. **Aleksandra Lubicz,** którą dotychczas na scenie tak rzadko niestety widywaliśmy, kreowała naczelną partję młodej Japonki: „pani motyl“. Artystka świetnie uplastyczniła wszelkie różnorodne nastroje serca swego od najwięcej miłosnych momentów do najbardziej tragicznych. Wielce utalentowana nasza artystka, mająca pierwszorzędne warunki głosowe i zewnętrzne, umiała okazać siłę swego talentu w tej właśnie roli. Jej ruchy miały w sobie coś miłego i dziecięco-naiwnego. Głos brzmiał cudownie i krystalicznie, w tonach górnych zachwycała blaskiem i siłą nadzwyczajną, **wprost czarującą, w 3-ch** wypadkach jedynie głos w górze zbytnio oderwany.

P. **Tadeusz Laskowski** objął rolę Pinkertona — porucznika marynarki amerykańskiej, i oddał ją z dostatecznem powodzeniem. Niekiedy orkiestra przegłuszała w zupełności jego słabiutki tenor, lecz naogół głosowo był dobry. Im dłużej się obserwuje p. Laskowskiego — jako aktora **w różnych rolach,** przychodzi się do wniosku, że to aktor „mechaniczny“ — może bezwiednie, zawsze jeden i ten sam ruch i gest rąk, na co zwróciliśmy już uwagę artysty w „Kapłance ognia“. Tego artysta, który może mieć niepoślednie powodzenie, winien stanowczo się pozbyć.

Pan Bolesław Bolko w roli konsula amerykańskiego — Sharplessa — był doskonałym aktorem i dobrym śpiewakiem. Partja jego wypadła bez zarzutu.

P. Marja Czerniawska naogół dobrze odegrała i odśpiewała rolę służebnej — Suzuki, chociaż partje sopranowe więcej odpowiadają tej artystce.

P. **Jan Popiel** miał małe pole do popisu jako groźny kapłan, rzucający przekleństwo na biedną i opuszczoną „Butterfly“ za to, że śmiała iść do domu misjonarzy. Okazał wiele zdolności jako w całem tego słowa znaczeniu demon.

Mniejsze obsady były odpowiednie.

Wymienić jednak jeszcze wypada rolę pośrednika Goro, wykonaną przez jednego z adeptów sztuki operowej. Rolę tę oddał wykonawca nietylko głosowo dobrze i zupełnie poprawnie, lecz także z dużą pewnością siebie.

Dekoracje były bardzo świetne i pomysłowe — z wyjątkiem oczywiście oszkalowanego już tła nieba, które możnaby powoli odnowić.

Pod adresem reżyserji trzebaby jedynie zaznaczyć, że chód wykonawców partji „japońskich" nie był w całości utrzymany w „stylu japońskim".

Chóry, jak zwykle na premjerze, nieco szwankowały.

Pozatem całość była imponująca. W. R.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania polsko-ukraińskie w sprawie uniwersytetu.

24 b. m. rozpoczną się rokowania polsko-ukraińskie, w sprawie uniwersytetu ukraińskiego. Narady komisji uczonych ukraińskich pod przewodnictwem prof. Smalstackiego określić mają ilość wydziałów na uniwersytecie, obsadę katedr i siedzibę uniwersytetu. Obrady komisji miały się rozpocząć 6. b. m., jednak ze względu na święta unickie odłożono je na później.

Nowy klub posłów.

Koła polityczne zainteresowane są pogłoską w kuluarach sejmowych, według której poseł Dąbski oczekuje secesji z „Wyzwolenia" wszystkich swych zwolenników, w ilości 18 do 20 posłów. Secesjoniści utworzyć mają łącznie ze Związkiem Chłopskim posła Bryla, nowy klub posłów włościańskich w Sejmie.

O czeską fabrykę samolotów w Polsce.

Wczoraj przybyli do Warszawy przedstawiciele czeskiej fabryki samolotów „Aero", którzy przedstawili Ministerstwu Spraw Wojskowych projekt założenia w Polsce czeskiej fabryki samolotów, na potrzeby wojska polskiego, w Tarnowie. Z podobnym projektem Czesi występowali już podczas gościnnej wizyty czeskiej eskadry lotniczej w Polsce, na jesieni r. ub.

Przed walką z bezrobociem.

7. b. m. odbędą się w Warszawie narady ministrów z wojewodami śląskim, kieleckim, i łódzkim, w sprawie organizacji pomocy dla bezrobotnych. Zamiarem Rządu jest wciągnięcie czynników społecznych do walki z bezrobociem. W ten sposób pomoc będzie i skuteczna i ekonomiczna.

Holandja pod wodą.

Od roku 1880 nie nawiedziła Holandji tak wielka powódź, jak obecna. Zachodnia część prowincji Limburskiej zalana wodą. Ten sam los spotkał znaczną część północnej Brabancji, oraz pow. Gelderland, zalanych przez rzeki Maas i Vaal.

Olbrzymia przestrzeń kraju między Maas i Vaal jest jednem jeziorem. Kilkanaście tam zerwanych. Mieszkańcy wiosek przebywają od trzech dni na dachach domów, wyczekując pomocy.

Władze wojskowe odwołały wszystkich żołnierzy z urlopu i przeznaczyły całą siłę zbrojną Holandji do akcji ratunkowej.

Ogłoszenie dyktatury w Grecji.

W niedzielę ogłosił się dyktatorem Grecji prezes ministrów generał Pangalos. Bezpośrednio przed tem ogłoszeniem odbył się bankiet wojskowy na cześć Pangalosa. Wszyscy mówcy zapewniali, że Pangalos może liczyć w każdym wypadku na pomoc wojska, które złamie wszelki opór.

W odpowiedzi Pangalos wykazywał, że póki wojsko decydowało o losach kraju, w Grecji działo się dobrze. „Dopiero parlamentaryzm najgorszego typu osłabił kraj". Pangalos oświadczył, iż od jutra bierze na siebie odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków, ufając głęboko w wierność armji i jej miłość ojczyzny. Wieczorem przeciągała gwardja republikańska przez ulice Aten i proklamowała głośno dyktaturę Pangalosa.

Wybory do senatu zostały odłożone na czas nieograniczony.

Kurs dolara.

Dolar w Warszawie dziś rano nieurzędowo zł. 8,30, tend. niewyjaśniona.

Dział gospodarczy.

Losowanie premjowej pożyczki dolarowej. Dnia 2 stycznia w sali konferencyjnej M-stwa Skarbu odbyło się losowanie 5%-ej Premjowej Pożyczki Dolarowej.

Wylosowaniu podlegała jedna premja za 8 tys. dolarów, jedna premja za 3 tys. dolarów, dziesięć premji po 1.000 dolarów i 40 premji po 100 dolarów. Ogółem wylosowano 52 premji na sumę 25 tys. dolarów. Premja 8 tys. dolarów padła na Nr. 991997, 3 tys. dolarów padło na Nr. 216457. Po 1000 dolarów padło na NNr. 10581, 167965, 281125, 288429, 377796, 507246, 509146, 509867, 536767, 723967. Po 100 dolarów padło na NNr. 10895, 22931, 59951, 75922, 76441, 127440, 204087, 217808, 243211, 263970, 305633, 321490, 373025, 435749, 442264, 451502, 502784, 516365, 557003, 571582, 608142, 609621, 628985, 629138, 631689, 639764, 665330, 700177, 769686, 790436, 821954, 841148, 854487, 864769, 864269, 871157, 872517, 982446, 942,805. Następne ciągnienie drugiej serji 5%-ej pożyczki dolarowej odbędzie się dnia 1 marca r. b. z główną wygraną 40.000 dolarów.

Ziemiańskie naukowe wykłady rolnicze Centralnego Tow. Gospodarczego

odbędą się w Poznaniu dnia 7, 8 i 9 stycznia 1926 roku w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, ul. Franciszka Ratajczaka 4—6. Referaty wygłoszą najwybitniejsi profesorowie uniwersytetów z całej Polski.

Nowe ceny wyrobów tytoniowych.

Monopol podniósł ceny na najbardziej rozpowszechnionych gatunkach papierosów i tytoni przeciętnie o 25 proc.

Czy przy tej podwyżce monopol tytoniowy zarobi — jest rzeczą wątpliwą, ponieważ palacze zmuszeni zostaną do przerzucenia się na gorsze gatunki.

Jedno jest pewne, że zarobią na tej podwyżce paskarze, którzy w ostanich czasach zamagazynowali większe zapasy tytoniu.

Nowy cennik poszczególnych papierosów, i tytoni wygląda następująco: Sfinks 10 gr, Dames, Kair 9 gr, Ergo 5 gr, Prezydent 4½ gr, Grand Prix, Sporty warszawskie 4 gr, Medjum 3½, Mary 3 gr, Orzeł, Aromatyka 2½ gr, Pomorskie 2 gr, Sokół 1½. Tytonie za 1 kg., Xanti 75 zł, Sułtański 64 zł, Macedoński 60 zł, najprzedniejszy turecki 40 zł, przedni turecki 30 zł, średni turecki 25,20 zł, Kretowy 20 zł, Machorka 9 zł, Krajowy 5,20 zł, Żyłka 6 zł, Kapitan przedni do fajki 12,80 zł, Kapral 10 zł.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, dnia 4. I. 1926 r. Żyto 21.50—22.50, pszenica 36.50 do 38.50, jęczmień brow. 27.00—29.00, owies 23.50—24.50, mąka żytnia 70% z work. 34.50—35.50, mąka żytnia 65% z work. 36.00—37.00, mąka pszenna 65% z work. 57.00—60.00.

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. — Za redakcję odpowiada Władysław Kłosowski.